WARSZAWA.
Piątek 23 Października. / 4 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 113.

płata prenumeracyjna wy-
si: a) w Warszawie rocznie
7 k. 20 (złp. 48); b) kwar-
nie rs. 1 kop. 80 (złp. 12)
esięcznie kop. 60 (złp. 4.)
odnoszenie do domu dopła-
się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

utro Św. Zacharyasza i Elżbiety.
Wschód słońca o g. 6 m. 59.—Zach. o g. 4. m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Ukaz Cesarski o pensyach Emerytalnych i dodatkach do nich.

(Dokończenie.)

58) Sekretarzowi Kolleg. Stanisławowi Domańskiemu, b. Kontrollerowi 1-mu Kassy Urzędu Konsumcyjnego m. Warszawy i Pragi, za 27-letnią służbę rs. 187 k. 50, z fund. Stow.

50) P. Annie-Marcelinie z Królikowskich Parzelskiej, wdowie po Radcy Honorowym Józefie Parzelskim, Pisarzu Magazynu Solnego w Mniszowie, oraz ich córkom: Józefie-Ksawerze-Wiktorowi i Maryi-Adeli-Annie, za 27-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 156 k. 25, z funduszów Stowarz., t. j. dla wdowy rs. 93 k. 75, dla córek zaś rs. 62 k. 50.

60) Pani Teodorze z Jędrzejewskich Piwnickiej, wdowie po Radcy Honorowym Łukaszu Piwnickim, Poborcy Kassy Powiatu Pułtuskiego, oraz synowi ich Wincentemu, za 34-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 200, z których rs. 192, z fund. Stow., a rs. 8, w drodze łaski z fund. Skarb., to jest dla wdoy rs. 150, dla syna zaś rs. 50.

61) Stanisławowi-Janowi Hejssler, pozostałemu synowi po Radcy Kolleg. Janie Hejssler, Radcy Wydziału Skarbowego w Rządzie Gub. Radomskim i pierwszej jego żonie Praxedzie z Porczyńskich, za 33-letnią jego ojca służbę rs. 140 k. 62 z funduszów Stowarzyszenia.

62) P. Annie-Ludwice z Lorentów v. Lenartów Snarskiej, wdowie po Tomaszu-Justynie-Stanisławie Snarskim, Podleśnym Straży Sporwinie w leśnictwie Pilwiszki, oraz synowi ich Tadeuszowi-Maciejowi-Kalixtowi, za 35-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 90, z których rs. 74, z fund. Stow., a rs. 16 z fund. Skarb., t. j. dla wdowy rs. 67 k. 50, dla syna zaś rs. 22 k. 50.

63) Tomaszowi Liniewiczowi, b. Strażnikowi Tabacznemu, za 38-lstnią wojskową i cywilną służbę rs. 112 k. 50, z których rs. 37 k. 50 z fund. Stow., a rs. 75, w drodze łaski, z fund. Skarb.

64) Radcy Dworu Wincentemu Podkulińskiemu, b. Assessorowi Ekonomicznemu w Rządzie Gub. Radomskim, za 28-letnią służbie, niezależnie od pensyi nadanej mu Ukazem NASZYM z d. 28 stycznia (9 lutego) 1858 r. w ilości rs. 157 k. 50 z funduszów szczególnych nagród, rs. 157 k. 50, z których rs. 107, z fund. Stow., a rs. 50 k. 50, w drodze łaski z fund. Skarb.

65) P. Janowi-Krystyanowi Wyczańskiemu, b. Podleśnemu Straży Wejdo w Leśnictwie Nowogród, za 40-letnią służbę, rs. 180, z których rs. 144, z fund. Stow., a rs. 36, w drodze łaski z fund. Skarb.

66) Scholastyce z Zakrzewskich Niemiera, wdowie po Feliksie Niemiera, Dozorcy przy Komorze Składowej w Warszawie, oraz ich córkom: Helenie-Annie i Feliksie-Dorocie, za 22-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 20 z fund. Stow., t. j. dla wdowy rs. 12, dla córek zaś rs. 8.

67) Józefie z Stypułkowskich Orzechowskiej, wdowie po Nadstrażniku Wirezbołowskiej Brygady straży celno-granicznej, Poruczniku Kazimierzu Orzechowskim, oraz ich córce Eugenii, Antoninie, za 20-letnią wojskową i cywilną ich męża i ojca służbę rs. 52, z których rs. 29 k. 33, z fund. Stow., a rs. 22 k. 67, z fund. Skarb., t. j. dla wdowy rs. 39, dla córki zaś rs. 13.

68) Radcy Dworu Michałowi Olędzkiemu, b. Inspektorowi Szkół Rządowych i Prywatnych Okręgu Naukowego Warszawskiego, za 39-letnią służbę, oprócz pensyi rs. 600, nadanej mu Ukazem NASZYM z d. 18 (30) grudnia 1858 r., dodatek w ilości rs. 90, z których rs. 54 z fund. St., a rs. 36, w drodze łaski z fund. Skarb.

69) Józefowi Skomorowskiemu, b. Konduktorowi trasportowemu przy drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, za 8-letnią służbę, w ciągu i z powodu której uległ jednej z chorób w art. 13-m Ustawy Emerytalnej z r. 1841 wymienionych, rs. 45, z fund. Skarb.

70) Antoniemu Michniewskiemu, b. Starszemu Konduktorowi przy drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, za 23-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 75, w drodze łaski z fund. Skarb.

Art. 2. Wypłata pensyi i dodatków w artykule poprzedzającym wyszczególnionych, zarządzoną będzie stosownie do przepisów zawartych w Ustawach i postanowieniach na wstępie powołanych, wyjąwszy pensye pod liczbami 3, 10 i 56, które liczyć się maja od d. 21 maja (2 czerwca) 1856, N. 11 od 30 września (12 października) 1858 r. i N. 70 od 7 (19) listopada 1858 r., oraz części pensyi pod N. 26, 28, 30 i 37 do funduszu Skarbowego odniesionych, których wypłata liczyć się ma od 21 maja (2 czerwca) 1856 r.

Art. 3. Wykonanie niniejszego Ukazu NASZEGO Radzie Administracyjnej Królestwa polecamy.

(podpisano:) „ALEXANDER"
przez CESARZA i KRÓLA.
Minister Sekretarz Stanu, J. TYMOWSKI.

Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 18 (30) września r. b., mianowała w Kapitule Sandomierskiej:

1) Księdza Józefa Janickiego, Prałata Archidyakona tejże Kapituły, Prałatem Dziekanem;

2) Zaprezentowanego przez Kapitułę Sandomierską Księdza Jacka Harazińskiego, Prałata Kustosza tejże Kapituły, Prałatem Archydyakonem.

3) Księdza Antoniego Zwoleńskiego, b. Administratora Dyecezyi Sandomierskiej i Kanonika tamecznej Katedry, Prałatem Scholastykiem;

4) Księdza Jakóba Gierasińskiego, Kanonika Katedralnego i Sędziego Surrogata Konsystorza Sandomierskiego, Prałatem Kustoszem;

5) Księdza Piotra Gawrońskiego, Kanika Kollegiaty Opatowskiej, Proboszcza w Mydłowie, czwartym Kanonikiem Katedralnym.

6) Księdza Melchiora Bulińskiego, Radnego Akademii Rzymsko-Katolickiej w Warszawie, piątym Kanonikiem Ketedralnym;

7) Księdza Jana Krupińskiego, Infułata Proboszcza w Klimontowie, szóstym Kanonikiem Katedralnym;

8) Księdza Aleksandra Malanowicza, Kanonika Honorowego Kaliskiego, Dziekana Dekanatu Radomskiego, Proboszcza w Skaryszewie, siódmym Kanonikiem Katedralnym;

9) Księdza Piotra Choroszyńskiego, Kanonika Honorowego Katedry Sandomierskiej, Dziekana Dekanatu Staszowskiego, Proboszcza w Połańcu, ósmym Kanonikiem Katedralnym.

Dom Zleceń Rolników Płockich.

Gdy agencye Domu Zleceń w miastach Pułtusku i Wyszogrodzie, jak również i główny kantor w mieście Płocku, nie mogą czynić odpowiednich życzeniu dogodności, dla znacznej części posiadaczy ziemskich powiatu Lipnowskiego, którzy zboże swe dostawiają zwykle do niższych punktów Wisły, przeto Dom Zleceń, z dniem 1 listopada otworzył agencyę w mieście Toruniu, w osobie p. Adolfa Giełdzińskiego, o czem uwiadamiając swych klientów, objaśnia, iż tenże p. Giełdziński pobierać będzie od składanego do spichrzów zboża, tytułem składowego i za przeróbkę, za pierwszy miesiąc po groszy cztery, za następne zaś po groszy trzy od korca warszawskiego, jak również iż na złożone zboże udzielać będzie zaliczenia za opłatą ½% prowizyi miesięcznie, aż do wysokości połowy ceny targowej toruńskiej.

W Płocku d. 1 listopada 1859 r.

Jackowski, Kleniewski, Zieliński i Spółka.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 30 października. Burze trwające w ostatnich dniach października, stały się powodem klęsk licznych; kilkadziesiąt statków większych i mniejszych rozbiło się o skały. Między niemi największą stratą jest rozbicie się parowego statku *Royal-Chester*, dnia 26 października.

Okręt ten przybywał z Australii, z ładunkiem złota. Wypłynął z Melbourne 26 sierpnia; było na nim 395 podróżnych i 112 osady okrętowéj. Zdaje się, że dowódzca tego statku, kapitan Taylor, widząc przerażający stan morza, nie chciał skierować się do Mercey, wpłynął w zatokę Dulas, i tam kazał zarzucić kotwicę. Lecz mimo tych środków ostrożności, od drugiej godziny rano, we środę 26 października, statek został wyrzucony na skały. Negr pewien, dopłynął do brzegu i przyczepił linę, po której uratowały się dwie osoby. Bez wątpienia byłoby więcej ocalało, gdyby gwałtowna burza nie rozbiła statku. Gdy przypływał przed Quenstown, w poniedziałek rano, 17-tu podróżnych wysiadło na ląd. W chwili rozbicia, było na statku 498 osób, z tych uratowało się tylko 39. Wszystkie papiery okrętu zatonęły; pozostali przy życiu twierdzą, że mogło na nim być od 500,000 do 800,000 fun. szt. w złocie. Jeden z podróżnych który utonął miał 10,000 fun. szt. Ładunek składał się z skór i wełny. Od wypłynięcia z Porto Filippe w Australii, aż do brzegów Irlandyi, żegluga była bardzo pomyślną. Raz tylko statek był w niebezpieczeństwie, gdy napotkał bryły lodów. Za Quenstown wiatr zwrócił się gwałtownie od strony północno-wschodniej. W nocy z wtorku na środę i we środę rano, zmienił się w wściekły uragan.

Aż do godziny trzeciej rano, podróżni nie przeczuwali swojej zguby: były to po większej części kobiety i dzieci. Scięto maszty i reje dla ulżenia okrętowi, lecz to nie pomogło i nie przestał uderzać gwałtownie o skały; pękły łańcuchy kotwic, a chociaż statek szedł całą mocą pary, nie zdołał oprzeć się gwałtowności wiatru i rzucony został na skały. O piątej rano powstała trwoga między podróżnemi; przewielebny p. Hodges kapłan wyznania anglikańskiego, odmawiał głośno modlitwy. Przerwało mu gwałtowne uderzenie o skałę. Statek się rozbił, a woda wpadła do kajuty. Okropna nastąpiła trwoga: żony, mężowie, dzieci, ściskali się z rozpaczą. Kapitanowie Wethers i Taylor, zeszli do nich i usiłowali ich uspokoić, zapewniając że jeszcze jest nadzieja ocalenia. Tylko co wymówili te słowa, w tem okręt uderzył o skały i rozpadł się na dwoje, a wszyscy którzy byli na statku wpadli w morze. Bardzo mało osób uratować się mogło, i te się pokaleczyły o skały. Kassa żelazna przymocowana do ściany okrętu, musiała się rozbić, bo znaleziono na brzegu pudełko ze złotem, mające adres bankiera. Między skałami zebrano około 250 sztuk złota i mnóstwo papierowych pieniędzy. 30 zwłok wyrzuconych na brzegi, zaniesiono do poblizkiego kościoła, większa ich część jest okropnie potłuczona, wielu podróżnych zabił komin żelazny i część maszyneryi. Kapitan Taylor trzymał się masztu, kiedy spadło nań czółno zawieszone u góry. Spodziewają się, że będzie można wydobyć z wody zatopione kilkakroć sto tysięcy funtów szterlingów.

Czytając ten smutny opis, mimowolnie przy-

chodzi na myśl statek *Great-Eastern*. Jakaż to ogromna byłaby katastrofa, gdyby 4,000 podróżnych, od razu śmierć znalazło w otchłaniach morza? Zapomniano już o statku parowym *President*, który przed kilkunastu, może i więcej laty, zaginął z tysiącem kilkuset podróżnych tak, że najmniejszego o nim śladu nie znaleziono. (*Nord.*)

Czytamy w *Daily News*:

«Cesarz Francuzów wielką usługę oddał królowi neapolitańskiemu, za którą nigdy może nie otrzyma należnej podzięki. Napoleon III wstrzymał połączenie się wojsk neapolitańskich i papiezkich, mające na celu wystąpienie przeciwko Romanii, skutkiem tego, odłożonem zostało do nieograniczonego czasu widzenie się Ojca Świętego z królem neapolitańskim.» (*Ind. Bel.*)

B E L G I A.

Prawie jednocześnie z pożarem części pałacu luksemburgskiego, spłonął w Antwerpii gmach przeznaczony na skład towarów, jak o tem wspomnieliśmy przed kilkomą dniami. Mieszkańcy Antwerpii opłakują zgon dwóch młodych ludzi ze stanu kupieckiego, którzy gorliwość swoją przy ratowaniu towarów, śmiercią przypłacili, pod zwaliskami galeryi górnych. Ciało ich wydobyto z pod gruzów. Ogień dotąd tleje i od czasu do czasu wydobywa się, ilekroć przy odwalaniu gruzów dają przystęp powietrzu. Straże i pompy są ciągle czynne. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

— W zniszczonej pożarem sali pałacu luksemburgskiego, ocalały posągi i popiersia wielu sławnych mężów Francyi i piękne allegoryczne malowidła Blondela. Malowania p. Abel de Pujol i Vauchelet, wykonane przy odnawianiu i powiększaniu tej sali, uległy zniszczeniu.

— Wiara chrześciańska zaprowadzona w Abisynii w wieku czwartym po narodzeniu Jesusa Chrystusa, utrzymała się w tym kraju, pomimo wstrząśnień i klęsk rozlicznych i prawie nieustannych. Od lat dziesięciu, jej postęp jest co raz to większy i papież zajął się urządzeniem kościoła abissyńskiego. Francya użycza w tym celu pomocy swojej. (*Nord.*)

Korrespondencya z Tangeru pod datą 21 października, maluje obraz zamieszania panującego w tem mieście z powodu wojny z Hiszpanią. Postrach padł na wszystkich, mieszkańcy uciekali gdzie kto może. Gubernator Tangeru usiłuje ochronić miasto od rabunku, którym zagrażają mu pokolenia Kabylow. Maurowie chowają i wywożą towary i sprzęty. Znikła wszelka nadzieja układów z Hiszpanią, pospólstwo uzbraja się czem może i żąda prochu i kul dla obrony przeciw napadowi Hiszpanii. Pokolenia wojenne z najdalszych części państwa, wyruszyły ku Tangerowi i spodziewano się co chwila przybycia Mulej Abbasa, brata cesarza i naczelnego dowódzcy wojska, z licznym korpusem jazdy i piechoty. Koniec końcem, zapewniają nas, że Marokanie gotują się do silnej obrony. Sprawujący interessa Francyi, hrabia de Castillon, ofiarował pośrednictwo Francyi, lecz go nie przyjęto. (*Nord.*)

W Ł O C H Y.

Wspomnione przed kilku dniami dokumenta, wynalezione w Parmie, w przedmiocie przewiezienia znacznych zapasów broni do twierdz austryackich, dały powód teraźniejszemu rządowi parmeńskiemu, do nakazania poszukiwań we wszystkich pozostawionych na miejscu archiwach rządowych. O zajęciu Parmy przez Piemontczyków nie ma już mowy; organizuje się pułk huzarów, do którego konie nie mają być dostawione z Ferrary i Soskanii. Armia Ligi liczy 48,000 ludzi, to jest 22,000 w Toskanii, 12,000 w Romanii, a 13,800 w Parmie i Modenie, a napływ ochotników tak jest wielki, że wkrótce skompletuje się pewno 60,000.

Wcielenie Toskanii samo z siebie postępuje, powoli wprawdzie, ale bez przerwy. I tak naprzykład, we Florencyi nie dawno odbył się przegląd gwardyi narodowej, która przy tej okoliczności złożyła przysięgę na wierność królowi Wiktorowi Emmanuelowi. Decyzye sądów wydawane są w imieniu króla Sardyńskiego.

Coraz więcej mówią o bliskiem usunięciu się jenerałów Dabormida i Lamarmora, którzy mają zostać zastąpionymi przez hrabiego Cavour i jenerała Fanti. Pierwsze z tych dwóch imion jest bardzo prawdopodobnem, ale drugie nie ledwie zupełnie wątpliwem.

Express ogłasza proklamacyę Garibaldego do Neapolitańczyków, wzywając ich, aby wzięli udział w ogólnej sprawie Włoch.

Ze wszech stron otrzymujemy dziś wiadomości że Anglia nareszcie przystępuje na kongres, że jej opór ustał. Wprawdzie wiadomości te nie są, rządowe, ale to ich powtarzanie ze wszech stron robi je dość prawdopodobnemi, tem bardziej, że przy ogólnem życzeniu mocarstw, by kongres ten przyszedł do skutku, trudno się było Anglii z niego wyłączyć. Zachodzi tylko pytanie, na jakich to zrobiła warunkach. Niepodobna bowiem zgodzić się z jednym z korrespondentów paryzkich, że Anglia domaga się, by wszystkie mocarstwa przystały z góry na warunki kongresu przez nią położone. Prawdopodobniejszem jest to przypuszczenie, że Anglia żąda, by mocarstwa nie obowiązały się do żadnych z góry ułożonych rozwiązań kwestyi włoskiej; zastrzega prawa Włochów co do wewnętrznego konstytuowania się, do zostania panami u siebie, zachowując Europie prawo zatwierdzenia lub nie zatwierdzenia tych układów. (*Neu. Pr. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 30 października.. *Monitor* donosząc o rozpoczęciu kroków wojennych z Marokiem, wyłożył zarazem powody, które do nich skłoniły.

10 i 11 sierpnia, pokolenia marokańskie podżegnięte przez nowego Szeryfa, odważyły się na przekroczenie granicy naszej i uderzyły na dwa konwoje furmanów francuzkich, ciągnące do korpusu w Ghas-Ruban. Dwóch furmanów zabito, trzeciego zraniono. W kilka dni potem rzuciły się na duary nam podległe i zabrały ich trzody. 21 sierpnia szeryf marokański nagle wpadł na nasze oddziały spahów, przysłane na miejsce dla przywrócenia spokojności; 1 sierpnia znacznemi siłami uderzył na nasze stanowiska Sidu-Zachen, a nazajutrz na wioski Mazer i Leon i wszystko po drodze pustoszyli ogniem. 3 września zrabowali wieś Sidu-Azoz. 11 września połączone pokolenia uderzyły na obóz komendanta Beaupretre, lecz zostały odparte. Takie zuchwalstwo zasługuje na surowe ukaranie. Postrach rozpostarł się w zachodniej stronie Algeryi. Trzeba było działać, zarządzono wyprawę, o której dzielnem rozpoczęciu jużeśmy donieśli.

Opór Anglii stawiany przekopaniu międzymorza Suez, wywołuje jednozgodne oburzenie w dziennikach stałego lądu. Wszyscy uważają to za czyn, którego cierpieć i ulegać mu nie należy i który może na Anglią taki sam los sprowadzić, jakiego doznała Francya za Napoleona Igo, gdy zbyteczną przewagą swoją, zmusiła całą Europę do koalicyi przeciw sobie. (*Nord.*)

Turyn, 29 października. Wojsko księcia Modeny znajdujące się w Mantui, wynoszące zrazu 4,000 ludzi, zmalało do 1,900. Chciano ich odesłać do Padwy, z tego powodu zbiegło wielu żołnierzy. (*Nord.*)

Wiedeń, 26 października. Wielka liczba magnatów węgierskich, umyśliła zamieszkać w Peszcie. Miasto zyskałoby na tem, tak pod moralnym jak materyalnym względem. (*Schl. Ztg.*)

Madryt, 36 października. Hiszpańskie dzienniki unoszą się nad słowami królowej, wyrzeczonemi na ostatniej radzie ministrów. Oszacujcie i sprzedajcie wszystkie moje klejnoty, jeżeli będą potrzebne dla pomyślnego skutku tej wyprawy. Rozrządzajcie moim prywatnym mieniem dla chwały i dobra moich dzieci. Umniejszę mój dwór i moje osobiste wydatki. Skromny strój piękniej jaśnieć będzie na mojej szyi, niżeli naszyjniki z dyamentów, jeżeli te mogą posłużyć do obrony i podniesienia sławy Hiszpanii, Izabella II-ga nie ustąpi w poświęceniu się dla kraju Izabelli I-ej. (*Nord.*)

KREDYT ROLNICZY.

(*Dalszy ciąg*).

Pomimo tak niezbędnej potrzeby kredytu rolniczego, dają się słyszeć zarzuty, że go nie można zaprowadzić w kraju naszym. Na dowód przytaczają, że w żadnym kraju, nie ma wyłącznych instytucyi rolniczo-kredytowych, prócz takich, które oparte są na zabespieczeniu hypotecznem i gdzie dług spłaca się przez amortyzacyą. Kupiec, mówią, ma swój majątek w towarach, które w każdym czasie spieniężyć można. Bankier, ma go w papierach publicznych, w gotowiznie, lub wexlach; fabrykant, posiada oprócz machin swoich, wyrobione produkta, surowe płody, albo należności u kupców. Wszystko to są przedmioty do spieniężenia łatwe, bez wielkich kosztów przewozu i dozoru, a ten wzgląd połączony z osobistą odpowiedzialnością, która jest hamulcem przeciw złej wierze, zrządza, że ta klassa społeczeństwa łatwo może uzyskać i spłacić udzielony jej kredyt.

W stanie rolniczym jest co innego, a mianowicie u nas. Odpowiedzialność osobista, za niezapłacenie wexlu, nie ciąży na rolniku; hypotekę ma po większej części zajętą; małych summ niepodobna hypotekować na znacznych dobrach; bo koszta windykacyi pochłonęłyby kapitalik. Prawa osób trzecich, nastręczają tyle sposobów do odwleczenia zapłaty, czyli po prostu mówiąc, do wykrętów, że jeżeli prywatni nie są skorzy do pożyczania rolnikom, tem bardziej nie podobna zakładać instytucyi kredytowo rolniczych, funduszami publicznemi.

Oto jest treść zarzutów stanowiących tę ścianę skalną, o którą rozbijają się dotąd wszelkie pomysły o zakładach kredytowo-rolniczych. Ich massa może wprawdzie zatrwożyć. Lecz rozbierzmy je po szczególe z krwią zimną, a rzeczy przedstawią się w innym świetle, i nie będą ani trudne, ani niemożliwe.

A najpród, czyliż rolnik nie posiada produktów takich, któreby w każdym czasie łatwo zająć i spieniężyć można, na zaspokojenie długu, w zakładzie kredytowo-rolniczym zaciągniętych?

Oczywiście że je posiada i spienięża, gdyż bez tego, jakżeby dostał zaliczenie od kupca i jemu się uiścił? Dla czegożby na tej samej podstawie nie mógł otrzymać pieniędzy, z instytutu kredytowego, jeżeli z ciężką stratą powyżej przezemnie wykazaną, dostaje one od prywatnego spekulanta? Odpowiedzą mi: bo spekulant sam chodzi, naprzykrza się, pilnuje, chwyta że tak powiem, na gorącym uczynku i uzyskuje należność swoją, bez względu co się dzieje z prawami innych wierzycieli.

Nie zgadzam się na taką odpowiedź; widzę że każdy rodzaj wierzytelności ma na majątku rolnika właściwe zabespieczenie i ten tylko straci, kto jest nieoględnym i zbyt ufającym, a takim nie będzie i być nie może instytut kredytowy dla rolników.

Podatki mają pierwszeństwo przed wszystkiemi ciężarami. Za jakąbądź cenę majętność ziemska sprzedaną będzie, to z szacunku przedewszystkiem podatki potrącone być muszą: skarb zatem jest zupełnie bespieczny, chociażby w majętności została tylko ziemia i niebo. Toż samo powiedzieć można o pożyczkach Towarzystwa Kredytowego i ze skarbu udzielanych, a przy tem jednym z głównych przepisów zakładu kredytowego być musi, żeby starający się o pożyczkę, udowodnił, że bieżących podatków i rat nie zalega, albo że z wziętego zaliczenia też zaległości przedewszystkiem zaspokoił.

Wierzyciele hypoteczni mają bezpieczeństwo oparte na majątku, nie na bieżących produktach i inwentarzach, bo kapitał i trzyletnie procenta są liczone za jedną całość, z równem pierwszeństwem w razie przymusowej sprzedaży.

Coroczne zatem produkta i nierobocze inwentarze, zostają do wolnéj dyspozycyi właściciela wioski, dopóki nie są zajęte przez sekwestratora, delegowanego z towarzystwa, lub komornika. Wiedzą o tem spekulanci miasteczkowi, którzy obywatelom pożyczają pieniędzy i pożyczane odbierają. Na takich to produktach corocznych, oraz na inwentarzach nieroboczych, to jest na owcach, stadninach koni, gromadach jałowizny, krowach dojnych, można i potrzeba oprócz kredyt rolniczy właściciela lub dzierżawcy ziemskiego. Zdaniem mojem, jest to jedyna, a przynajmniej główna rękojmia wypłacalności pomniejszych kwot zaciąganych na gospodarskie potrzeby. Każdy człowiek dopóty ma prawo rozrządzać swoją własnością, dopóki jej albo nie podda na rękojmią pożyczki, albo dopóki mu jej nie zaaresztują za długi. Może ją sprzedać, zmarnować nawet: zrobi przez to szkodę sobie samemu i wierzycielom, ale nie dopuszcza się czynu przeciwnego prawu. Każdy kto z kim wchodzi w interes, znać powinien charakter i postępowanie swego interessenta i cierpi za własną nieoględność, jeżeli się wdał z nierzetelnym i marnotrawcą. Jeżeli więc wolno jest rolnikowi sprzedać za co bądź przedmioty, nie zaaresztowane; czemuż by nie miał stawić ich jako rękojmię instytutowi rolniczo-kredytowemu i wziąć na nie pożyczkę lub zaliczenie? Jaka byłaby forma takiej rękojmi, będzie o tem mowa poniżej. Wierzyciele jego, a nawet rząd za raty podatkowe, nie już ubiegłe albo bieżące, ale przyszłe, nie będą przez to w gorszem położeniu, w jakim byliby wtenczas, gdyby rolnik te przedmioty sprzedał, a raczej zmarnował ostatecznością zmuszony.

i owszem, będą w korzystniejszem położeniu. Zaliczenie instytutu kredytowego zaledwie wyczerpuje połowę wartości przedmiotu stawionego za rękojmią; sprzedaż usuwa go zupełnie. Mogą zatem przedmiot poddany zakładowi Rolniczo-krajowemu, wystawić na sprzedaż za własną należność, i ściągnąć ją z niej, po zwróceniu poprzedniem tego co zakład zaliczył. Raczą mieć na względzie szanowni czytelnicy moi, że roztrząsam w tym artykule, najgorszą, niemal ostateczną stronę dłużnika zakładu kredytowego. Jeżeli względem takich, potrafimy zakład ochronić od wszelkiej szkody; to jakże łatwe będzie postępowanie z ludźmi rzetelnemi, rządnemi, rozumiejącemi własne dobro!

Rękojmia rzeczowa, to jest oparcie kredytu na rzeczy będącej własnością dłużnika, bądź to w formie zastawu, bądź sprzedaży, dotąd małe znalazła poparcie. Usiłują zastąpić ją poręczeniem solidarnem i odpowiedzialnością wekslową. I jedno i drugie, w gruncie swoim zawsze opiera się na rękojmi rzeczowej. Dla czego n. p. *Antoni* ręczy za *Józefa*? Dlatego najprzód, że Józef ma lub będzie miał z czego oddać dług swój, powtóre, że jako uczciwy i rozsądny człowiek, funduszów swoich nie uroni i nie zatai. Lecz gdyby *Antoni* wiedział, że Józef nie ma, lub nie będzie miał rękojmi rzeczowej, to mimo największej jego uczciwości, aniby mu pożyczył ani ręczył za niego. Toż samo powiedzieć można co do słowa, o odpowiedzialności osobistej. I ona niczem innem nie jest, tylko wyrażeniem rękojmi rzeczowej, jaką przedstawia dłużnik. Wymyślono ją głównie dla zmuszenia ludzi nie dość rzetelnych do zapłacenia w terminie, dla powściągania ich od nierozważnych przedsiębierstw, a nareszcie jest ona karą oczywistej nierzetelności lub marnotrawstwa. Wielu ekonomistów oświadczyło się wręcz przeciw odpowiedzialności wekslowej i żądano zniesienia jej tam, gdzie jest zaprowadzona od dawna, a przynajmniej ograniczenia jej na te tylko przypadki, gdzie okaże się oczywista zła wiara, to jest bankructwo, czyli po prostu mówiąc, nadużycie zaufania i kradzież. Przed trzema miesiącami czytałem w Gazecie Codziennej artykuł o kredycie rolniczym, w którym autor chce kredyt ten głównie oprzeć na osobistej odpowiedzialności i radzi, żeby dozwolić każdemu rolnikowi, który chce z zakładów rolniczo kredytowych zaciągać pieniądze, poddania się pod prawo wekslowe. Przyznaję, że takie postępowanie ułatwiłoby wiele trudności, lecz zobaczymy, jakie skutki zrządziłyby jego wykonanie. Stanowisko kupca a rolnika jest różne; kupcowi nie płacącemu wekslu w terminie, zamykają sklep i ogłaszają upadłość. Towary można w każdej chwili spieniężyć, a im prędzej po zamknięciu handlu będą sprzedane, tem mniejszą jest na nich strata. Z resztą, nie zapłacenie wekslu w terminie przez negocyanta, jest dowodem nie tylko chwilowej jego niewypłacalności, lecz i czego wyobrażenia w świecie handlowym o stanie jego majątku i jego postępowaniu, z powodu którego, nie mógł wyszukać sobie kredytu w innem miejscu i nie stawił się na słowie. Interessa na weksle robią się w miastach większych gdzie jest napływ kapitałów, gdzie zatem można wyszukać pieniędzy w całości lub w części, jeżeli własne fundusze nie wystarczają. Stanowisko rolnika jest zupełnie odmienne. On zaciąga dług, albo na hypotekę (ale o takich nie mówimy) albo na produkt gotowy, lub na pniu będący; ma tę pewność, że ze sprzedaży produktu dług ten zapłaci. Od przypadków losowych zabezpieczają go assekuracye przeciw pożarowi, gradobiciu i pomorom, w kraju lub za granicą będące, a każdemu przystępne. Ma zatem, a przynajmniej, mieć powinien odpowiedzialność rzeczową. Kupiec na wielkę skalę działając kredytem, już to mało, kiedy robi interesa czterykroć większe od swego zakładowego kapitału, kupuje towary na kredyt i nawzajem udziela kredytu kupującym od niego. W takim razie, odpowiedzialność wekslowa, jest dla niego ważną a nawet niezbędną dźwignią kredytu, oraz powściągnieniem od nierozważnych działań.

Interesa rolnika nie są tak rozległe. Wykazałem powyżej, iż w kraju naszym, potrzebny jest zakład kredytowy na to, żeby ochronił od straty trzeciej części dochodów, którą ponosi biorąc zaliczenia od miasteczkowych lichwiarzy, żeby podał sposobność zrobienia ulepszeń w czasie właściwym do nich. Na takie dwa przedmioty użyty kredyt, nie tylko nie wyrównywa cenie majątku, ale zaledwie do trzeciej części rocznych intrat dochodzi; nie ma zatem potrzeby obwarować go odpowiedzialnością osobistą. Lecz najważniejszym zarzutem przeciw takiej odpowiedzialności jest to, że uwięzienie rolnika za dług wekslowy, zrządza znakomite i niepowetowane szkody całemu bogactwu krajowemu W gospodarstwie powstałby taki nieład, tyle nadużyć, że pociągnęłyby za sobą zupełny jego upadek. Strata inwentarza, nie zasianie gruntów, zmarnowanie produktów, zwłaszcza jeżeli są jeszcze na pniu, lub w stodole, niezapłacenie ludzi i najemników, zrządziłoby szkodę, może dziesięćkroć większą od kwoty za którą dłużnika uwięziono. W takiem położeniu, sądzę, iż byłoby lepiej nie otwierać kredytu i zostawić rzeczy w dotychczasowym stanie, a niżeli doprowadzać rzeczy do tak smutnych ostateczności.

Gdy więc odpowiedzialność osobista będzie albo czczą formą, albo tak szkodliwą w następstwach swoich, sądzę że nie potrzebujemy naznaczać jej za podstawę rolniczego kredytu.

Pozostaje jeszcze środek wzajemnych poręczeń. I ten, podobnie jak poprzedni, zwraca się do odpowiedzialności rzeczowej. Za takim kto jest odpowiedzialnym, poręczy ktoś drugi także odpowiedzialny i rozsądny. Inne poręczenia, nierzetelnego za rzetelnym i na wzajem, albo dwóch nierzetelnych za sobą, jako na nic nieprzydatne, albo nie będą przyjęte przez dyrekcyą kredytowego zakładu, albo narażać ją mogą na straty i processa. A przytem, o ile znam usposobienie ziemian naszych, myślę, że poręczenie solidarne, nie bardzo przypada do ich wyobrażeń i nawyknień. Prawie każdy odpowie: Jeśli mam własne pieniądze, to ich pożyczę, ale wdawać się w poręczenia nie chcę i nie mogę; bo jeżeli dłużnik nie uiści się, będę w przykrem położeniu gdy mnie jakc pożyczającego do zapłaty pociągną. I ztąd to wylęgło się u nas dawne przysłowie: »Kto za kim ręczy, to go djabeł męczy. „Jest ono wyrazem i miarą usposobienia względem poręczeń.

Ze wszystkich zatem rękojmi, jakie rolnik na dług nie hypoteczny, z krótkim terminem, stawić by mógł zakładowi rolniczo kredytowemu i jakie stawia tym, od których z ciężką stratą bierze niezbędnie potrzebne pieniądze, jedyną rzeczywistą jest produkt coroczny i inwentarz nie roboczy, to jest ten, który do uprawy gruntu nie potrzebny, zajęciu sprzedaży ulega.

Starajmy się przeto, obmyśleć takie środki, któreby nas ochroniły od strat lichwiarskich przy sprzedaży produktów, podały sposobność pomnożenia inwentarzy i ulepszania gospodarstwa, a podniesiemy bogactwo kraju.

Żeby oprzeć bezpieczeństwo zaliczenia na produktach lub inwentarzach, trzeba je zaliczającemu albo zastawić albo sprzedać z prawem odkupu. Tak jedna jak druga forma, potrzebuje stósownie do przepisów obowiązujących kodexu francuzkiego, oddania objektu zastawionego lub sprzedanego, w posiadanie zastawnika albo nabywcy. Niepodobna żądać żeby zakłady rolniczo kredytowe miały swoje spichrze i magazyny na zboże, wełnę, lub spirytus zastawiony, a cóż dopiero folwarki, a w nich stajnie, szopy i owczarnie, na inwentarze. Pierwsza rzecz jest bardzo trudna i kosztowna, a druga zupełnie nie możliwa. Zakład rolniczo kredytowy założony w powiecie, nie potrzebowałby więcej jak 60 tysięcy rubli srebrnych kapitału do swoich czynności; w wielu powiatach i to byłoby za wiele. Zakłady zaprowadzone w miastach gdzie są Dyrekcye szczegółowe, desyćby miały po 350 tysięcy rubli srebrnych. W pierwszym przypadku, budowa magazynów bankowych w powiecie byłaby zanadto kosztowna, a przeto wcale nie możliwa; w drugim, magazyn taki mógłby służyć tylko pobliskim rolnikom, kosztowałby 50,000 rs. to jest szóstą część kapitału zakładowego; wydatki na dozorcę magazynów i ludzi służebnych znaczną by kwotę wyniosły, a magazyny przy tak wielkim koszcie byłby jeszcze bezużytecznemi dla ⅔ części rolników; żeby się o tem przekonać, dosyć jest spojrzeć na mappę.

Gdy zaś przepis prawa żąda oddania w posiadłość zastawionych przedmiotów, potrzebne zatem będą akta urzędownie sporządzone, między rolnikiem biorącym zaliczenie, a delegowanym i pełnomocnikiem zakładu. Formalności takie, są niezbędne dla otrzymania stałej daty prawnej i pierwszeństwa do rzeczy zastawionych, lub przedanych z prawem odkupu.

W tym celu zakłady rolniczo kredytowe musiałyby mieć swoich pełnomocników w powiatach; co byłoby rzeczą łatwą i nie kosztowną, gdyż nikt się bez wątpienia od tej posługi obywatelskiej nie wymówi. Przyznaję że takie akta urzędowe powiększają koszta, czyli w rezultacie ostatecznym stopę procentów od pożyczek, lecz ona i tak jeszcze będzie możliwą i niezmiernie niższą od teraźniejszej lichwy.

Zaliczenie na zboże i inne produkta, ochronią od bezcennej częstokroć ich sprzedaży.

Zaliczenia na inwentarze stanowiłyby dla wielu w miesiącach przednówkowych, jedyną rękojmią funduszu, potrzebnego na rozwinięcie ulepszeń w gospodarstwie. Lecz nie dość na tem, możność uzyskania zaliczeń na inwentarze, skłaniałaby do ich nabywania, a to nabywanie ułatwiała.

Przedstawiam następujący liczebny przykład.

Pacht z krowy: mówię tu o zapłacie od pachciarza, nie zaś o korzyści jaką rolnik z nabiału odniesie, jeżeli się sam tego wyrobem i przedażą zatrudnia: pacht z krowy przynosi rs. dziewięć, (oznaczam najtańszą cenę) krowa dobra i mleczna kosztuje rs. trzydzieści. Na kupno krów dwudziestu, potrzebuje właściciel rubli sześset. Jeżeli tę kwotę pożyczy na zwyczajny miasteczkowy procent po trzy od sta na miesiąc, będzie opłacać procentu rocznie rubli srebrem 216, że zaś od pachciarza dostanie rubli 180, przeto nigdy z długu nie wyjdzie i corocznie będzie o 36 rubli uboższym. I dla tego to, powiększej części, nie ma u nas krów pachtowych, a nabiał jest droższy jak tam, gdzie włóka roli kosztuje 3000 rs. a krowa rs. 75.

Lecz przypuśćmy, że rolnik ma połowę tej kwoty własnych pieniędzy, a potrzebuje drugą tylko pożyczyć. Od rs. 300 zapłaci lichwiarskiego procentu rs. 108, potrzeba za tem lat czterech, żeby się z tego długu uiścił. A jeżeli w tym przeciągu czasu nie dopisze mu przychówek, trzy lub cztery sztuki zmarnieją się, jak to bardzo często się zdarza, upadnie nadzieja wypłacenia się z zaciągniętego długu na zakup owych krów i zamiast zysku będzie strata.

Jeżeli zaś będzie mógł uzyskać zaliczenie z zakładu kredytowego w połowie wartości zakupionych krów, na procent 7% łącznie z kosztami administracyi, interes ten przedstawia następującą rachubę.

Od krów 20-stu pachciarz płaci 180 rs. procentu jest od rs. 300 rs. 21. Zostaje na spłacenie tej kwoty rs. 159, czyli że w ciągu dwóch lat rolnik przychodzi do inwentarza przynoszącego mu intratę rubli rs. 180 i ma obok tego odpowiedzialną rękojmią na dalsze ulepszenia w gospodarstwie. O to jest jedna z tysiącznych próbek, ile dobrego zrządzić może zakład kredytowo-rolniczy, małem zaliczeniem powierzonem rzetelnemu i rozsądnemu człowiekowi.

Taką samą, a może korzystniejszą jeszcze rachubę, wykaże nam pożyczka użyta na poprawę łąk, na osuszenie pol, na budowanie domów dla ludności roboczej. W ogólności, jest to nie zaprzeczona prawda, że wszystkie takie działania niemożliwe przy procencie trzy od sta na miesiąc, a nawet zabójcze, korzystne są i zbawienne przy procencie 6—7 a nawet 8 od sta rocznie. Dla takiego rezultatu nie można pogardzać środkami zabezpieczenia, opartemi na inwentarzach nie roboczych.

W taki sposób udzielane zaliczenia, czynią rolnika stróżem przedmiotu, na którym bezpieczeństwo zaliczenia oparte zostało. Można by zatem zarzucić, że ów dłużnik dobierze się do komory lub piwnicy i z niej produkt zostawiony wywiezie, owce lub krowy sprzeda, a zakład rolniczy nie będzie miał rękojmi swoich pieniędzy. Zarzut ten słyszałem nie od jednego. Odpowiadam na niego, to co już powiedział przed laty trzema, gdym pierwsze myśli o zakładach rolniczo kredytowych rzucił w ogólnym zarysie w Gazecie Warszawskiej z rokn 1857. Co innego jest bydź dosyć złym dłużnikiem i nie uiścić się z pożyczanych pieniędzy, a co innego przedmiot oddany pod klucz, albo też powierzony sobie jako depozyt, naruszyć. Za pierwszy czyn odpowiada się z majątku, a za drugi z osoby, Pierwszy należy do prawa cywilnego, drugi do kryminalnego. Ileż to razy zdarza się, że nie pożyczyłby kto stopiędziesięciu rubli jakiemu ze swoich znajomych, bo znając jego szczupłe fundusze, nie jest pewnym odebrania swojej należności: a przecież, przez tego samego człowieka odesłałby z wszelkim zaufaniem kwotę dziesięć razy większą, żeby ją doręczył w jakiem naznaczonem miejscu. Jakąż odpowiedzialność mają nasi ekonomi, włodarze, przecież przywożą nam od kupców takie kwoty, którychby nie byli w stanie oddać w razie zatracenia? Jeżeli więc ufamy pod tym względem służącym naszym, czyliż można przypuścić, żeby rolnik właściciel, lub dzierżawca ziemski wykradał, powiem po prostu, ze spichrza, lub z owczarni swojej, przedmiot oddany na zastaw zakładowi? Każdy musi znać

prawo i wie jakie za to odpowiedzialność, spadłaby na niego.

A z resztą dyrekcye zakładów takich, znać będą obywateli z któremi wnijdą w interessa i ludziom nie posiadającym dobrej sławy, nie udzielą pożyczki.

Zaliczenia udzielane pod tak ścisłemi warunkami, podpadające niezwłocznej egzekucyi, wolne od wszelkich wybiegów i odwłok, które są największą zgubą dla takich zakładów, muszą bardzo korzystnie wpływać nie tylko na roz, wój materyalnej pomyślności, lecz i na moralną stronę rolników. Będą one bodźcem do pracy i oszczędności, hamulcem od zbytków i próżnowanie. Jakaż to kara będzie dla obywatela ziemskiego, jeśli Dyrekcya zskładu rolniczo kredytowego odmówi mu żądanego zaliczenia, chociażby podawał materyalną rękojmię i da mu poznać przez to, że nie ufa tego rękojmiom moralnym? Jakże przeciwnie, będzie wielką zachętą do coraz to gorliwszej pracy, ta myśl, że zaliczenie udzielone z pomiernym procentem może rolnik obrócić na korzyść swoją. (*Dokończenie nastąpi.*)

Rozmaitości.

— Jak tyle innych ważnych wynalazków, które stały się dobrodziejstwem dla ludzkości, początkowo były lekce ważone wyszydzane, tak telegrafy elektryczne tej samej doli uległy. Dziennik francuzki *Patrie*, zebrał wiadomości o tym przedmiocie. Jeszcze w wieku szesnastym, w książeczce niejakiego Jana Moreau, p. t. *Rozrywki matematyczne złożone z wielu zagadnień zabawnych i żartobliwych*, znajduje się następujące miejsce: „Niektórzy utrzymują, że za pośrednictwem magnesu lub innego jakiego podobnego kamienia, osoby nie obecne mogą rozmawiać z sobą. I tak jeżeli Paweł jest w Paryżu, a Jan w Rzymie i jeśli każdy z nich ma igiełkę, potartą o jaki twardy kamień, którego przymiot byłby taki, że jeśliby jedną igiełkę poruszono w Paryżu, druga igiełka w Rzymie poruszałaby się podobnież, to by mogli obrać sobie alfabet i o umówionej godzinie rozmawiać z sobą, nastawiając igiełkę na litery i tworząc z nich wyrazy. Piękny to byłby wynalazek; ale nie zdaje nam się, żeby był magnes, któryby taki przymiot posiadał.“

W tych słowach okazuje się przeczucie telegrafu elektrycznego.

Ważniejszem jest to co następuje: „Był w Paryżu 1787 r. rzemieślnik złotniczy nazwiskiem Aleksander; pochodził z domu podrzutków i miano go za syna Jana-Jakóba Rousseau. W rewolucyą został prezydentem sekcyi Luksemburgskiej. Chciano go wybrać do konwencyi, lecz odmówił i został w Poitiers komissarzem wojennym. Potem był ordonatorem wojennej dywizyi w Lugdunie, urządził tam armią z 80,000 żołnierzy i udał się do Anglii dla przyspieszenia zaciągu 200,000 popisowych. W 1802 r. porzucił urzędowanie, osiadł w Poitiers i ztamtąd napisał do Chaptala ministra spraw wewnętrznych, donosząc mu o aparacie telegraficznym nad którym od dawna pracował.

Pan Cochon de Lapparant, prefekt departamentu Vienne, był pośrednikiem pomiędzy nim a ministrem i taki zdał rapport.

„W towarzystwie pana de Lapeyre inżyniera departamentowego, udałem się do pomieszkania pana Aleksandra. Wprowadzono nas do pokoju na dole, gdzie była skrzynia na dwa łokcie wysoka, a na trzy szeroka i długa Nad skrzynią jest tarcza, na której napisane są wszystkie litery alfabetu. Skazówka bardzo ruchoma przebiega jej koło, stosownie do woli działacza, którego nie ma w tym pokoju i zatrzymuje się na literach potrzebnych do ułożenia żądanego wyrazu. Odległość między działaczem a skrzynką była na 15 metrów (26 łok,) i wynalazca oświadczył, że musiał ograniczyć się na tej odległości, stosownie do długości domu i że nie miał funduszów na urządzenie dalszej. Zapytaliśmy się, czyli może tak samo kierować ruchem skazówki w odległości trzechset do czterechset metrów? Odpowiedział, iż może; chciał nawet dać tego dowód, byleby podjęto się łożyć wydatek, który niebędzie wielki. Rzekł, iż druga skrzynka mająca związek z pierwszą, może być gdziebądź umieszczona, na górze, na dole, jak się podoba i jak będzie potrzeba. Nie chciał objawić swojej tajemnicy, ani też okazać mechanizmu w skrzynkach znajdującego się. Przyznał tylko, że używa płynu, bądź elektrycznego, bądź magnetycznego. Przyznał, że znaki będzie mógł przesyłać z szybkością błyskawicy i tak daleko jak tego będzie potrzeba.

Pozwolono mu następnie okazywać swoje próby przed prefektem departamentu Vienne. Prefekt polecił mu powtórzyć to zdanie: *Geniusz nie ma granic*. Aparat przesłał te wyrazy z pierwszego piętra do sali dolnej bióra prefektury.

Wyczerpały się fundusze Alexandra, zawiązał spółkę, zebrał trochę pieniędzy i zgłosił się znowu do 1-go Konsula. Napoleon odesłał jego podanie do p. Delambre członka Instytutu. Akademik ten, zdając sprawę o tym wynalazku, wyraził się, że uznaje jego użyteczność, jeżeli istotnie jest takim rzeczywiście, za jaki go podaje wynalazca; lecz nie może o nim dać zdania swojego, gdyż nie chciano mu pokazać aparatu. Pan Alexander oświadczył, że p. Bauvais obywatel z Poitiers zna jego tajemnicę i chce żeby sam pierwszy Konsul ocenił ten wynalazek i jemu przed wszystkiemi go odkryje.

W takim razie sprawozdawca zdaje się na wolę Konsula Igo i wnosi aby tenże przychylił się do prośby podającego.

Lecz Napoleon I, nie umiał oceniać wynalazków i tak lekce ważył sobie telegraf elektryczny, jak statki parowe, któremi Fulton chciał był obdarzyć Francyą. Aleksandra policzył do tych szarlatanów którzy od rana do wieczora zalegali jego przedpokoje i przedstawiali niedorzeczne pomysły.

Aleksander wkrótce potem umarł. P. Bauvais dotrzymał mu tajemnicy, albo też cześć tylko onej była mu wiadoma i dopiero w lat pięćdziesiąt, ktoś inny trafił na ten sam pomysł.

— W roku przyszłym 1860 będzie w Europie zaćmienie słońca tak wielkie, jakiego już do końca tego wieku nie zobaczą. Najwidoczniejsze będzie w Hiszpanii w dniu 18-tym lipca. W innych krajach Europy będzie tylko częściowe.

Ze wszystkich krajów nadmorskich dochodzą wiadomości o gwałtownych burzach i rozbiciach okrętów i statków przybrzeżnych.

W Anglii, chłopak trzynastoletni, częścią przez głupotę a częścią przez złość, o mało nie stał się sprawcą okropnego nieszczęścia. Wiedząc że wkrótce nadejdzie pociąg, położył na kolei dwa łańcuchy leżące na ziemi. Chciało mu się zobaczyć jak wyleci z szyn cały pociąg. Konduktor postrzegłszy, ze leży jakaś zawała, wstrzymał maszynę. W przeciwnym razie byłoby się stało wielkie nieszczęście; jechało bowiem kilkadziesiąt wagonów z podróżnemi. Chłopaka, z powodu młodocianego wieku, skazano tylko na rok do domu poprawy przeznaczonego dla dzieci.

Gdańsk 29 października 1869 r. — Upłyniony tydzień w pierwszej połowie był słotny. Ostatnie dwa dni były chłodne lecz piękne.

W Targach angielskich nie ma zmiany, ceny utrzymują się mocno i dość ruchu. Dowozy przenicy krajowej małe, zagranicznej mierne.

Tej ostatniej głównie poszukują na zasiew; bo miejscowe ziarno po większej części na ten cel nie jest do użycia. Główny obrót miał miejsce w ładunkach z morza Czarnego, jako tańszych i do mieszania ze zbożem Angielskim przydatniejszych. Na Francuzki rachunek kupiono do Marsylii w podrzędnym gatunku Odeskiej i Wołoskiej przenicy 12,000 kwarterów.

Targi francuzkie nową ku podwyższeniu okazują dążność, a tak przenica jak i mąka, po najwyższych ostatnich notowaniach znajduje odbyt.

W Hollandyi i Belgii więcej ochoty do kupna okazywało się, a szczególniej na żyto chętny był pokup.

Na naszej giełdzie obrót interessów był regularny i codziennie około 100 łasztów przenicy z rąk do rąk przeszło. W ostatnich dniach jednak ceny były uciśnięte, i chcąc zdecydować kupna, trzeba było 5 a czasem 10 guld. z zeszłotygodniowych notowań ustąpić. Przenice jasnego koloru szczególniej były poszukiwane. Ciemniejsze i szkliste ziarna z trudnością odchodziły.

Żądanie na żyto polskie nieco ustało, krajowe zaś chętnie kupowano. Na odstawę wiosenną nie było tranzakcyi.

Groch miał dobry odbyt ale po zniżonych cenach. Jęczmień z łatwością dawał się umieszczać.

Sprzedano w ciągu tygodnia: przenicy łasztów 695, żyta 265, jęczmienia 135, grochu 70.

Płacono za łaszt przenicy wagi holend, od 128 do 131, guld. prusk. od 390 do 430, wagi polsk. od 241 do 247, od złp. 32 gr. 10 do złp. 35 gr. 19 za korzec.

Płacono za łaszt przenicy wagi holend. od 132 105 do 119, guld. prusk. od 216 do $322\frac{1}{2}$, wagi polsk. od 199 do 224, od złp. 19 gr. 5 do złp. 28 gr. 20 za korzec.

Płacono za łaszt grochu wagi holend. – guld. prusk. od 300 do 330, wagi polsk.—od złp. 26 gr. 23 do 29 gr. 12 za korzec.

Płacono za łaszt owsa wagi hollend. — guld. prusk. od 144 do 156, wagi polsk. — od złp. 12 gr. 22 do złp. 13 gr. 25 za korzzc.

Przez Toruń przebyło łasztów przenicy 575, żyta 90, grochu 13, bobu 8, siemienia 44, owsa 3, jęczmienia 9, bali dębowych 224, belek 156, belek i okrąglaków sosnowych 7,227 sztuk.

Woda z 2 cali podniosła się do 1 stopy 8 cali. Spirytus wczoraj jeszcze płacony $18\frac{1}{3}$ tal. dziś spadł do $16\frac{1}{6}$ talarów.

do $13\frac{4}{5}$, guld. prusk. od 426 do 450, wagi polsk. od 249 do 253, od złp. 35 gr. 7 do złp. 37 gr. 7 za korzec.

Płacono za łaszt przenicy wagi holend. od 135 do 137, guld. prusk. od 456 do 480, wagi polsk. od 254 do 258, od złp. 37 gr. 20 do złp. 39 gr. 24 za korzec.

Płacono za łaszt żyta wagi holend. 130, guld. prusk. od 284 do 300, wagi polsk. 245, od 25 gr. 10 do złp. 26 gr. 23 za korzec.

Płacono za łaszt jęczmienia wagi holend. od

W drzewie następne obroty miały miejsce.

belek sosnowych:						
1800	13/13″	29	dług. po	$8\frac{1}{4}$	sr. gr.	kubik
290			»	$8\frac{1}{3}$	»	»
murłat:						
900	10/11	29	»	7	»	»
sliprów:						
350			»	$4\frac{2}{3}$		
dębowych belek:						
150			»	$9\frac{1}{2}$		
okrąglaków:						
400	14/14″	42′	kopa	400	tal.	
1000	12/12			240	»	
300	12/13			255	»	
3000	12/12	38′		192	»	

Kursa zamian: Londyn $196\frac{3}{4}$ do 197. Amsterdam 101. Hamburg $44\frac{7}{8}$.—*Aleksander Makowski.*

Wyszedł z druku 35 zeszyt Biblioteki Warszawskiej i obejmuje

Ryszard III tragedya Szekspira. Przekład Józefa Paszkowskiego. — Rys historyczny opery polskiej poprzedzony szczegółowym poglądem na dzieje dramatu muzycznego w Europie, napisał Maurycy Karasowski, Warszawa, 1859, przez Kazimierza Kaszewskiego. — Przegląd krytyczny rozporządzeń tak zwanego Statutu Wiślickiego, podług przedmiotów ułożony, z uwzględnieniem poprawnej wersyi w dziele p. Z. A. Helcla podanej i z ocenieniem zdobyczy naukowej przez jego badania osiągniętych, napisał Aleksander hr. Stadnicki (ciąg dalszy). – Literatura współczesna w Niemczech.—Kolej trudów i namyślań, jakie człowiek pokonać musiał, nim z hieroglifów, to jest z pisma obrazowego, przyszedł do pisma głosów i brzmień, czyli dźwięków, przez Feliksa Żochowskiego.—Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna, Fryderyk Lemaitre. — Macocha, dramat Balzaka. — J. Montecchi Capuletti, opera Beliniego. — Legenda wieków, Wiktora Hugo.—Historya literatury francuzkiej podczas rewolucyi, pana Géruser. — Kilka uwag do artykułów o klassyfikacyi czyli rozdzieleniu szacunku między wierzycieli w razie zbiegu hypotek specyalnych z ogólnemi.—Poezye: Piosenki Berangera, Me powołanie, Ptaki, Moja suknia, Krawiec i wieszczka. Dziewica ludu, przez Juliana S.—Kronika literacka: O dwukrotnem zamęźciu księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłównej i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach (Przyczynek do dziejów panowania Jana III). napisał Antoni Zygmunt Helcel. Kraków 1857. Przez Juliana Bartoszewicza 508.—La Deffaicte des Tartares et Turcs fainéral de la couronne de Pologne. Paris J. Techener, Libraire Rue de L'arbre sec MDCCCLIX. Przez Juliana Bartoszewicza 515. Zbiór śpiewów polskich z towarzyszeniem fortepianu kompozycyi Fryderyka Chopin. Ułożony z manuskryptów oryginalnych i wydany przez J. Fontanę. Warszawa 523. Rękopism Królodworski 524. Orędowniczka ziemi naszej. Wiersz Michała Jezierskiego. Odessa. 1858.—Wiadomości z nauk. Chemia, przez J. B.—Korrespondencya. O drogach żelaznych w zachodnich guberniach i stosunku ich do głównej sieci rossyjskich kolei żelaznych, przez Ł. Borzewskiego Kronika Bibliograficzna.—Wiadomości literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. wrzesień r. b.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 23 Października (4 Listopada) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*